

## ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 17 sierpnia

N<sup>o</sup> 66.

Rok 1858.

### O potrzebie regulacji naszych gruntów.

Zewsząd dają się słyszeć wołania o postęp. Ogólny to dziś okrzyk całej Europy, ogólne zadanie naszego wieku — i rzeczywistość, spojrzawszy głębiej w życie tegoczesnych narodów, widzimy postęp ten rozwijający się we wszelkich kierunkach materialnego i moralnego życia ludzkości. My gospodarze, stanowiący główną treść, podstawę pomyślności naszego rolniczego kraju, nie możemy być głuchymi na to wołanie. Zamierzając ulepszać nasze gospodarstwo, winniśmy w szerz i wzdłuż spojrzeć po naszej ziemi, po ludziach którzy ją uprawiają, zobaczyć co w pierwszej a co w drugich do poprawy; winniśmy z pełną znajomością rzeczy wzięść się do usunięcia przeszkód, jakie nam zwalczą na tej drodze, wypadają.

Zobaczmy naprzód czy podobna, aby na tej samej roli, na której po największej części prowadziło się dzikie gospodarstwo, albo co najwięcej 3-połowy systemat uprawy, czy podobna na niej zaprowadzić jakikolwiek inny, zastosowany do potrzeb dzisiejszych. Rzemieślnik, fabrykant, zabierając się do swego przemysłu, ogląda swój warsztat; jeżeli sztuczki jego są porozrzucane, składa je napowrót aby stanowiły porządną całość; nasz wielki warsztat, ziemia, porznięty, poszarpany, w kawałki, a nikt się nie troszczy aby go na nowo poskładać, chcąc na nim produkować dwa razy więcej i lepszych materij. Królestwo Polskie, z małym wyjątkiem, posiada jeszcze prywatne nawet większe majątki, porozrzucane w odwiecznym 3-półowym systemacie, w tak nazwanych szachownicach z gruntami włóściańskimi, funduszowymi, szlacheckimi, mieszczańskimi, rozmaitej wielkości, poczynając od dwu-skibowego zagonka do kilkudziesiąt włók. (\*)

Rozdział tak fatalny, wiekami uświęcony, poszano waniem prawa własności łomaczący się, prowadzi za sobą najgorsze skutki, a pozostawiony nadal, pograża w wiecznej stagnacji gospodarstwa nasze, nada im kierunek najfałszywszy, dający do coraz większego rozdrobnienia własności ziemskiej, która nigdy tyle czystego zysku nie przyniesie, ile skupienie tej własności w gospodarstwa większe. Przykład naszego kraju aż nadto tego dowodzi. Z jednej strony widzimy gospodarstwa większe, z powodu szachownic oraz dla braku robotnika podnieść się nie mogące; z drugiej strony, zbyt rozdrobnione posiadłości, nie wystarczające na wyżywienie jednej rodziny, na których zaledwie żyje niedbały ani o pracę ani o swoje potrzeby właściciel drobny, zużywający swój czas, swoje siły i swoją zdolność do pracy na jednym zagonie. Dla jednych i dla drugich szachownice są złem od wieków zakorzenionym, które rozsądniejsi pojmują i starają się o ile możności zmniejszyć, przez przykupno kawałków w ich obrębie zostających; drudzy zaś opierają się temu z całym ślepym przywiązaniem do ziemi, do zwyczajów, nałogów, wśród których wzrosli, nie pojmując lepszego stanu, ani teraźniejszej swej niedoli.

Przejdźmy pokrótce złe skutki, jakie szachownice wywarły na nasze gospodarstwo:

1) Zmuszają one naprzód do trzymania się niewolniczo uprawy roli w trzech polach. W dzisiejszym stanie nauki, popartej już

(\*) W samym Okręgu Tykocińskim, wśród którego zamieszkuje, naliczyby można do 5000 małych posiadaczy, mających swe grunta w szachownicach, a zaledwie kilkunastu zupełnie odosobnionych.

doświadczeniem naszego kraju i okolicy, wiadomo, że aby gospodarstwo przyniosło największy czysty zysk jaki wydać może, kolój zasiewów, jakość i ilość roślin uprawianych, powinny być zastosowane do klimatu, położenia, ilości i natury gruntu, możliwości wygnojenia, stanu łąk, pastwisk, łatwości zbytu produktów, łatwości robocizny i t. p., co nas koniecznie zniewala do podziału pól na pewną ilość działów, na których uprawiałybyśmy mogli w stosownej kolei, i okopowe, tak dzielnie przygotowujące rolę pod następne zasiewy, i pastewne, tak niezbędne do dobrego wychowu inwentarzy, i wreszcie handlowe, najkorzystniejsze do zbytu w okolicy.

W niejednej miejscowości okazuje się już potrzeba korzystania z ugorów, w innych grunt dłuższego odleżenia potrzebuje. Porządek 3-połowy już tu nie wystarcza, ténbardziej że:

2) Szachownice nie pozwalają przedsięwziąć żadnej poprawy łąk naturalnych, i rzeczywistość, na ile kawałków dzielą się grunta w trzech polach, na tyle i odpowiadające im łąki, gruntowe w trzy lata na pastwisko zapuszczone, błotne rozgrzezione, bydlęm do samego lata spasane, nie mogą być ani osuszone przez rowy, ani nawodniane, gdyż na to potrzeba zgody wszystkich właścicieli i równego rozkładu kosztów i pracy.

3) Za tén idzie i zły wychów inwentarzy, pasących się na wspólnych ugorach i pastwiskach; ta wspólność pastwiska nie tylko że nie daje możności zaprowadzenia lepszej rasy inwentarzy, nie tylko że w czasie zarazy wystawia od razu całe stado na niebezpieczeństwo, ale zmusza każdego gospodarza do późnej uprawy roli, późnego siewu, a najwcześniejszego sprzętu, gdyż zgłodyzony inwentarz na przednówku, z utęsknieniem oczekuje chwili kiedy pierwszy snopek na polu zobaczy. Brak paszy i niedźny inwentarz dostarcza mało nawozu, źle doprawiona i nawieziona ziemia, szerzenie się chwastów, które się ciągle zasiewają z pola mniej starannego sąsiedzi, nie wyda nigdy obfitych plonów.

4) Nagromadzenie budynków gospodarskich w jedno miejsce, wystawia je na niebezpieczeństwo ognia, utrudnia dozór, wymaga daleko więcej sił roboczych do wywózki gnoju na oddalone pola, sprzętu zboża i t. p. robót, a tym więcej że w 3-półowym gospodarstwie te roboty nie mogą być równo rozłożone w ciągu roku.

5) Niepodobna i niemożliwym przy szachownicach jest życie jakiegokolwiek nakładów na zaprowadzenie ulepszeń w gospodarstwie; woli więc każdy, albo więcej oszczędzone kapitały bezużytecznie, albo skupować większe obszary ziemi.

Wszystkie wyżej wymienione złe skutki szachownic, zmniejszają produkcję wszelkich artykułów żywności i handlu, w porównaniu z tą, jaką by można otrzymać, gdyby grunta każdego w szczególności gospodarza skupione były w jednym obrębie. Zmniejszenie to wpływa naturalnie i na wartość podobnych majątków. Odwołuje się w tén do świątliwych nabywców dóbr, którzy nawet za połowę ceny nie chcieliby kupować posiadłości w szachownicach zostających. Z czasem odwołamy się w tym względzie i do szanownego Komitetu Towarzystwa Rolniczego, który zbierając wiadomości statystyczne z całego kraju, będzie w stanie wyrachować, o ile niższą jest produkcja gruntów w szachownicach zostających, od gruntów w jednym obrębie uprawianych. Sprawozdanie Komitetu C. K. Towarzystwa Gospodarczego Galicyjskiego, podane do rządu w kwestyi regulacji gruntów, stosunek produkcji ziemi Galicyjskiej, na 7/4 złr. średnio z morga obrachowanej, do sąsiedniego Szlaska i Morawii, gdzie morg średnio na 25<sup>2</sup>/<sub>10</sub> złr. obliczony, głównie przypisuje nadzwyczajnemu rozrzuceniu gruntów w Galicyi; możne-

my więc wnosić, że wartość gruntów uregulowanych u nas w krótkim czasie byłaby dwa razy większą od dzisiejszej.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

### Surrogaty paszy.

Rok 185<sup>8</sup>/<sub>9</sub>, zapisał się krwawymi głoskami w dziejach gospodarstwa, cała Europa jęczy pod ciężarem biedy, zrzędzonej suszą, a w niektórych okolicach, mianowicie Saksonii, powodzią, która znów była skutkiem późnych deszczów podczas żniw. Nie wiele lat podobnych pamiętamy! Nawet lata 1842 i 1845 z nim mierzyć się nie mogą spustoszeniami zrzędzone. Prawdziwy wandalizm! Wszędzie ścierną nędzną, trawa spalona, kwiaty zwidłe, jakby pożar przeszedł po łanach naszych, a każdy się pyta z bojaźnią i trwogą: «cóż pocniemy z inwentarzem naszym? Jakim sposobem zaradzimy tej biedzie grożącej z bliska?»

Takie zdaje się brzmi pytanie z artykułu krótkiego, w Nr. 64 Korrespondenta umieszczonego, na które ile doświadczenie własne i drugich pozwoli, odpowiedzieć zamierzam. Nie jestem przyjacielem surrogatów paszy, a zdaje się, że w tém nie stoję samotnie. Jednakowoż w biedzie i do surrogatów się uciekami, albowiem zawsze lepsze coś jak nie, zwłaszcza w ten czas, gdy to coś jeszcze stanowić może znakomitą podporę.

Byłem nieprzyjacielem liści z drzew, użytych za paszę, albowiem zawsze prawie owczarze przebiegli, więcej mają z nich korzyści niżeli trzoda, a więc i właściciel, gdyż zwykle bardzo wiele liści się przez nieostrożność ukruszy a gałęzie stają się własnością owczarza; jest wprawdzie pasza lecz nie ma ściółki.

W roku bieżącym trzeba już odstąpić od zasady, aby się nie dać oszukiwać delikatnym sposobem, lub samemu się niejako oszukiwać przez zwożenie drzewa owczarzom; musimy się chwycić ostatniego środka, póki jeszcze czas, i otóż są niektóre środki zastąpienia braku paszy.

1. Gałęzie topoli kanadyjskiej, dosyć często u nas zasadzonej. Liście tego drzewa ma znakomitą wartość odżywczą, bo 100 funtów mają wartość 100 funtów siana najlepszego. Dla tego myślę, że się nikt dalej ociągać nie będzie ze zbiorem tego szacownego materiału, choćby i z nim razem owczarzowi zwieść musiał kilka fur gałęzi. Czas jeszcze po temu aby zbierać, pogoda sprzyja, a więc do roboty. Jak suszyć każdy wie, jak się zdaje, gdyż ta rada moja nie zawiera żadnej nowości. Ktoby zaś jeszcze nigdy nie suszył gałęzi topolowych, temu krótką podaję naukę.

Owczarz lub owczarek, rano przed wypędzeniem owiec, a gdzie dostateczna ilość rąk i inni ludzie, wchodzi na topol jak mogą najwyżej, a ucinając ostrym toporkiem gałęzie tuż przy drzewie, schodzą coraz niżej aż do ostatnich dolnych gałęzi.

Gałęzie ścięte wiążą się natychmiast w snopki, do czego się używają powróśla długości słomy żytniej; te snopki ustawiają się około topoli lub na polu w pobliżu, a gdy jedna strona oschła obracają się ostrożnie, aby nie ukruszyć liścia cennego. Ta pasza zwozi się o rosie gdy zupełnie uschła i układa się nad owczarnią. Jest to ulubiona pasza dla maciorek, którą i inne owce z pożytkiem spożywają.

2. Tak samo obchodzić się należy z gałęziami brzoštu, mającemi równą wartość odżywczą jak liście topoli. Zdaje się w lasach naszych jeszcze nie brak tego drzewa, które nam w tym roku znaczniejsze przez liście oddać może przysługi, niż w innych latach przez drzewo swoje.

3. Jesion, mający podobieństwo do topoli, nie rzadki w borach naszych, wydaje liście tak odżywcze jak topol; nie wielka pewnie szkoda się wyrządzi lasom, gdy w tym roku jesiony do pomnożenia mierzwy swojej utracą liście i na paszę gospodarstwu oddadzą.

Kto więc ma kawał boru lub lasu, znajdzie zapewne znaczny zapas surrogatu paszy, który ją zupełnie co do wartości odżywczej zastąpić może.

4. Ktoby miał winnicę, niechaj nie zaniedbuje starannie zbierać liście, albowiem 100 funtów puszczonej na wiatr, równają tyłuż funtom dobrego siana co do odżywności, a ile taka ilość do-

bręgo siana warta w tym roku, niechaj sobie każdy sam obliczy, po obejrzeniu się w gospodarstwie swoim.

Mniejszą nierównie wartość, bo tylko 66 do 80 funtów siana, mają liście:

- 5. Akacy,
- 6. Lipy,
- 7. Dębu i
- 8. Olchy.

Lecz i tém gardzić nie wypada, a to tym więcej, że tych drzew zwykle więcej się znajduje na ziemi naszej, a zwłaszcza dwóch ostatnich, niżeli poprzedzających.

Co im na dobroci zbywa, masą swoją wynagradzają; dla tego śmiało uderzyć w drzewa lasów, niechaj zaforzuszają gospodarstwu pożywienie, a raczej niechaj mu oddadzą azot wzięty z gospodarstwa, któremu się ulotnić pozwoliliśmy.

W powyższym wskazałem znaczną masę surrogatów paszy zwykłej, na którą pan B. w swoim artykulu nie zwrócił uwagi. Przechodzę teraz do innych, które przytoczył i między którymi najpierwsze u niego zajmują miejsce *«lodygi kartoflane»*.

Lecz ponieważ w zwykłym biegu gospodarstwa lodygi ostatnie miejsce zajmują, części zaś innych roślin co do wartości odżywniej od nich wyżej stoją, bierzmy także porządkiem wartości tych części, które nam rok bieżący koniecznie zużytkować nakazuje.

Najpierwsze bez wątpienia miejsce między liśmi korzeni naszych zajmują:

1<sup>o</sup> *Liście kapusty*, których 100 funtów mają wartość 22 funt. siana. Ponieważ krowy w szczególności za kapustą, jak to mówią, przepadają, każdy listek dla nich w tym roku zachować należy. Suszenie tych soczystych liści wiele zrobiłoby trudności, lecz otóż doświadczenie inny nam nasręcza środek; tym środkiem jest *zakwaszenie*.

Jakim sposobem to się robi, powiadać nie potrzebuje, albowiem to jest rzeczą tak znaną, że każde słowo wyrzeczone dla określenia bliższego tej rzeczy, daremnie uzupełni miejsce w czasopiśmie naszym by zajęło. Nadmieniam tylko, że liście mogą być grubo szatkowane, dla łatwiejszego podziału i umieszczenia późniejszego z siewką.

Tak sporządzone liście kapusty wysoką mają wartość odżywczą i znakomity wpływ na pomnożenie nabiątu; dla tego nie radziłbym dawać ich całemu dobytкови, tylko krowom dojnym wyłącznie.

Ze przy ogromnym braku paszy, każdy gospodarz dbający o własną korzyść i pragnący jako tako wyjść bez szwanku, kilka rubli na beczi nie zechce uważać za pieniądź wyrzucony, o tém jestem przekonany.

2<sup>o</sup> *Liście z marchwi*, aczkolwiek zapewne nie wiele ich się w gospodarstwach znajduje, gdyż na nieszczęście siew marchwi, jako rośliny pastewnej u nas jeszcze za problematyczny uważamy i tylko ją na warzywo uprawiamy, mogą się także znakomicie przyczynić do pomnożenia paszy zimowej i razem z liściem *buraków, brukwi, kalarepy* i t. p. stanowić masę, którą pogardzać nie trzeba.

Przechowywać można tę mieszaninę, lub ktoby chciał każdy gatunek z osobna, w sposób następujący:

Wybiera się miejsce w stodole, na którym układa się warstwa liścia na stopę wysoko i doskonale się udepcze dla wypędzenia powietrza, poczem druga i następna warstwa się kładzie i również się dobrze udepcuje. Pracy tej dopilnować należy, albowiem od należytego udeptania zależy cały skutek pracy.

Nad ostatnią, również dokładnie jak spodnie warstwy ubiją, a nawet już z nią zmieszana, ubiją się na łokieć gruba warstwa słomy, w którą para wychodząca z liści osiada. We dwa do trzech miesięcy po ubiciu powyższym sposobem liści, ciepło się ulotni i karm przyrządzony jest dojrzały.

Ktoby nie załował kilka rubli, uprzyjemnić jeszcze może tę paszę posypując pojedyncze warstwy solą, która znakomity wpływ na dobytek wywiera.

Rozumie się, że liście tak traktowane, przez cały czas fermentacyi, której ulegają, od przystępu powietrza z wszęch stron bronione być winny. Zdaje się, że nasze stodoły w ogóle nie są odpowiednio urządzone, dla tego więc lepiej będzie, zamiast w stodole, wybrać suche a troche wyżej położone miejsce w podwórzu, gdzieby woda nie przyszła, wykopać dół kwadratowy na kilka stóp głęboki, podesłać i po bokach obstawić słomą, a operacya udeptania w tém miejscu odbywać.

Słoma nad ostatnią warstwą liści również jest potrzebna, a ona się przykrywa najmniej na stopę wysoko ziemią dobrze ubitą. Ten sposób traktowania liści rozmaitych jest dosyć powszechnie znany, nie trudny do wykonania i zapewniający nam znakomitą masę najwyborniejszej paszy.

3<sup>o</sup> *Lodygi kartofli.* Materiał dotąd wzgardzony jako pasza, chociażkolwiek może nie całkiem słusznie, gdyż na 1000 częściach zawiera: 20 części azotu.

150 » różnych substancji mineralnych,

3,5 » kwasu fosforowego,

16 » potażu i

60 » wapna i talku obok innych materyj, zwraca w tym roku biedę naszą uwagę na siebie.

Mozna z tego materiału korzystać a więc i trzeba, lecz trzeba prędko pomyśleć o eksploataowaniu go, abyśmy po Śwym Michale nie musieli powiedzieć: »za późno!«

Póki pogoda służy, a lodygi jeszcze są zielone, trzeba je skosić lub zżąć sierpem, ale nie zbyt nisko aby zawsze jeszcze cokolwiek z dolnych odnóg, wyrastających z ramion niższych liści się pozostało. Ta ostrożność jest koniecznie potrzebną, gdyżby inaczej dojrzałe już kartofle, przy temperaturze sprzyjającej, świeże lodygi wypuszczają i tym sposobem się zepsują.

Skoszone lub zżęte lodygi trzeba, póki pogoda służy, jak najcieniej rozciągnąć, aby je wystawić na wpływ słońca i wysuszyć ile można najlepiej. Zupełne wysuszenie na wolnym powietrzu lodyg kartofli jest już prawie nie możebną rzeczą, dla tego nie radziłbym o nie się kusić; ktoby na ten chciał liczyć wypadek, srodze by się mógł zawieść, a za późnoby było żałować.

Dla tego więc potrzeba lodygi, skoro tylko przeszły, zwozić w podwórze i w doły, sposobem wyżej opisanym wpakować. Od udeptania wszystko zależy; dla tego radziłbym tutaj już nie używać nóg ludzi, lecz małych kafarów. Każdy bowiem łatwo pojmuje, że lodygi grube nie tak łatwo się płaszczą i do siebie przylegają, jak cienkie liście marchwi lub buraków, rzepy i t. p.; niedokładność zaś naraża nas na stratę materiału i wszelkiej pracy jemu poświęconej.

Po dwóch do trzech miesięcy leżenia w dole, lodygi również jak liście, o których wyżej mówiłem, są zdatne na paszę, nabrawszy koloru brunatnego i zapachu przyjemnego.

(Dokończenie nastąpi.)

## Korrespondencya.

Z Powiatu Rawskiego.

Odebrawszy list od młodego polaka zostającego na praktyce gospodarskiej w Spalitz pod Oels, w niższym Szląsku, dziele się z szanownymi ziemianami naszymi, zamieszczonemi w nim wiadomościami, dotyczącami czysto gospodarstwa rolnego. Dobra te będąc własnością Księcia Brunświckiego, należą do dominium Oels, składają się z kilku folwarków wypuszczonych w dzierżawę, zostając pod zarządem jednego inspektora; na jednym z takich folwarków, po skończeniu nauk gimnazjalnych, pracuje oddany przez ojca na praktykę gospodarczą piszący do nas młodzieniec; po dwóch latach odbytej praktyki dopiero pobierać ma nauki w jednym z zakładów agronomicznych, dla nabycia teoryi.

Oto wyjątek z listu:

Spalitz pod Oels, dnia 28 Lipca 1858 roku.

„ . . . My tu całe żniwo dopełniamy płacąc od morgi, mianowicie od ścięcia, związania i ustawienia w mendle lub lalki (1) jednej morgi miary pruskiej (2), po 9 srggr. czyli złp. 1 gr. 24. Zyta mamy w przecięciu od 2 do 2<sup>1</sup>/<sub>2</sub> kopy z morgi. Najwięcej zwoziemy wołmi po cztery w wozie półtoraczynym, na który ładujemy 2 kopy większej a 2<sup>1</sup>/<sub>2</sub> mniejszej więzi snopków; do poganiania używamy chłopców małych 10cio lub 12to letnich, do innej ro-

(1) Lalką nazywają po 10 snopków układane stożki okrągłe, z których dziesiąty snopek rozczapierzony i postawiony knowiem do góry, stanowi pokrycie reszty dziedwieciu.

(2) Móg Pruski równa się 144 prętom □ miary nowopolskiej.

boty, jeszcze niezdatnych, przez co oszczędzamy robotnika. Żyto (wprawdzie najlepsze) wydaje nam po 3 korce polskie z kopy — kartofle dotychczas bardzo dobrze stoją. Buraki tylko ciągle chorują i całe nasze zachody na niewiele się przydają; dotychczas dostały trzy piclenia i trzy okopania, pomimo tego nie obiecuja należnego plonu. Nasz kącik trzeba uważać za wyjątkowo szczęśliwy, bo niedalęj jak o mil kilka od nas, zbiory tegoroczne do niepamiętnych nieurodzajnych klęsk zaliczają — i tak, żyto ledwie zdatne na obgryzienie dla owiec; w okolicach do najurodzajniejszych i najlepiej zagospodarowanych policzonych, jak około Liegnitz i Jauer, niektórzy obywatele zmuszeni są oddać bydło swoje na przezimowanie, za co proponują aby z wiosną tylko połowę im z oddanego zwrócono, a połowę zostawiają za utrzymanie. My dostaliśmy z biura Księcia Brunświckiego pozwolenie ścięcia gałęzi z drzew w gajach do dóbr tutejszych, należących, z czego korzystając, przygotowaliśmy znaczną ilość paszy zimowej dla owiec; gałęzie z liśćmi przynane suszymy na słońcu, wiążemy w snopki, tak przechowując do zimy najlepszą karm dla owiec otrzymujemy; na liściach szczególnie z wierzbiny, jagnięta doskonale się wychowują, jedząc je bardzo chciwie. Lny zaczęliśmy już wrywać w tym roku, jednak mamy bardzo niedźny sprzęt tego plonu. Stanu gospodarstwa p. Szlabitz, z folwarku Wiertemberg, nie miałem czasu dostatecznie zbadać, opis więc muszę na później odłożyć. Ceny zboża znacznie się w tych czasach podwyższyły; płacą za szefel pruski: pszenicy 3 talary, żyta 2 talary, grochu 3 talary, owsa i jęczmienia przeszło 1<sup>1</sup>/<sub>2</sub> tal., spisytus podniósł się z 6 do 10ciu talarów; rzepak zimowy 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub> do 5ciu talarów za szefel; nasienie koniczyzny czerwonej 18, a białej 25 talarów za centnar. Zaraz po zebraniu żyta nb. na rolach znawożonych, na płytko zoranem rżysku, siejemy rzepę zwaną (Wasser-rüben) na paszę zimową dla bydła; rzepa ta dochodzi 4 do 5 cali w średnicy; nasienie wprawdzie dość jest drogie, bo kosztuje 2<sup>1</sup>/<sub>2</sub> tal. garniec, siejemy ją rzutem i wychodzi garniec jeden na morgę pruską.

Ten wprawdzie krótki ustęp z listu, nie daje pełnego wyobrażenia o szczegółowym stanie gospodarstw Szląskich w tym roku, ale rzuca dość jasne światło na stan ogólny, a z tego przekonywamy się, że nie tylko do nas klęska nieurodzaju zawitała. Z Rawskiego detalicznego sprawozdania o zbiorach tegorocznych zrobić nieomieszkać; tymczasem tylko donoszę, że prawie już po żniwach, z których pszenicy prawie nic, żyta bardzo średnie, grochy z początku przesłiczone, zjedzone zostały ze szczeniem przez mszyce; owsy lepsze; jedne tatarki i prosa doskonałe. Koniczyzny w jęczmieniu zasiane, szczególnie później, z powodu deszczów które padały po długotrwałej suszy, znacznie się poprawiły; kartofle zdaje się, że będą nie więcej jak średniego urodzaju, bo gdzie indziej o zarazie przebakują, drudzy chwalą nać, a z owocem nie bardzo się popisują; buraki dobre; potrawu sprzęt spodziewany o wiele lepszy jak siana. Ceny trzymają się średnio, wyjąwszy pszenicy do 50 złp. dochodzącej za korzec, żyto od 16 do 18 złp., owies 9 złp. za korzec; okowita około 3 złp. garniec.

W Wałowicach pod Rawą, dnia 23 Sierpnia 1858 roku.

St. J.

Od znanego nam osobiście zacnego obywatela, odebraliśmy następujący artykuł, który uwadze naszych ziemian polecamy:

## ŻNIWIARKA.

Będąc świadkiem kilku dokonanych prób żniwiarek, oraz mnóstwa modeli znacznej liczby pracujących nad wynalezieniem lub udoskonaleniem téj maszyny, należałem do rzędu tych praktycznych gospodarzy, z którymi wyrzekłem wyrok: iż żniwiarka jest utopiją i nie może być tego rodzaju narzędziem, tak udoskonalonem, aby zastąpiła kosę lub sierp. Moje przekonanie oparłem na zasadach, że żniwiarka potrzebuje mnóstwa komplikacyj i nie może być prostą maszyną, a nie mając punktu oparcia do dobrego przytrzymania słomy mającej być uciętą, będąc zależna od siły i ostrza łatwo tępiejącego i następnie od mnóstwa przeciwnych okoliczności, jakie z powodu orki, gruntów i powikłania zboża wynikają, nigdy nie zrówna się z sieczkarniami, mającemi tak pewny punkt oparcia i możliwość urządzenia prostego bez wielkich komplikacyj. Z takim mojem przekonaniem przybyłem do dóbr Słupia, majątku JW. Ada-

### WIADOMOŚCI HANDLOWE.

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w spichrzach znajduje się) żyta czwartki 5493, pszenicy czetw. 3710, jęczmienia czwartki 1854, owsa czetw. 5291, grochu czetw. 286, gryki czwartki 142, kaszy jęczmiennej czwartki 627, maki żytniej razowej czetw. —; maki pszennej pyłowej czwartki 570, kartofli czwartki 2871, siana fur 1521, słomy fur 394.

*Srednie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi. z upłynionego tygodnia.*  
Ceny były z targu Piątkowego.

	rsr.	kop.	korzec		od rsr.	kop.	do rsr. k.
Żyta czwartki	4	92	3 —	Słomy pud.	—	21	
Pezenicy ditto	10	33	6 29	Siana fura 1 k.	—	—	
Grochu pełnego	5	16 1/2	3 15	» » 2 k.	—	—	
» cukrowego	6	15	3 75	Siana pud.	—	44	
» fasoli	7	38	4 50	Drzewa sos. sąż.	7	20	
Gryki	4	30 1/2	2 62	Wół dobry	52	29	
Jęczmienia	5	4 1/2	3 7	» średni	38	30	
Owsa	3	44 1/2	2 10	» lichy	25	26	
Maki psz. prze. p.	1	90	—	Ciele	—	—	
ordyn. pud	1	41 1/2	—	Baran	—	2 72	
żytniej pyłowej	—	86	—	Wieprz dobry	21	60	
żytniej razowej	—	—	—	» średni	15	77	
gryczanej pud	—	65	—	» lichy	9	4	
Kaszy jaglanej cz.	10	33	—	Masła pud.	7	60	
» grycz. zw.	8	85 1/2	—	Słoniny	4	60	
» drobnej	15	74 1/2	—	Kartofli czetw.	1	35 1/2	
» jęcz. perło.	15	— 1/2	—	Okowity wiadro	2	97	
» » ordyn.	6	15	—	Szumówki	1	78	
Słomy fura	—	—	—				

Z remanentu pozostałego z zeszłego tygodnia wołów sztuk 7. Wprowadzono: z Cesarstwa była rassy stepowej sztuk 891, z opasów sztuk 20, z Królestwa była rassy krajowej sztuk 109, w ogóle sztuk 1027, wieprzy 805, cieląt —, baranów 1568; z tych zakupiono na miejscową konsumpcję wołów sztuk 675, wieprzy 580; cielęta i barany wszystkie; na liwerunek wołów sztuk 27; z była stepowego wyprowadzono do Łodzi 12, do Mokotowa 4, do Powązek i Obozu 207. Z była stepowego które odbyło dodatkową kwarantannę w Królestwie: do Raszyna 8, do Woli 3, do Mark 1, do Małego Dębeo 8; rassy krajowej w różne miejsca Królestwa 59, na chów do Warszawy i Pragi 19. Pozostaje remanentem 4.

### ZAKŁAD ROLNICZO-PRZEMYSŁOWO-LEŚNY

przyjmuje obstalunki na następne zboża do siewu: ŻYTA PROBSTEJSKIE, BELGIJSKIE, i AMERYKANSKIE, oryginalne i w kraju produkowane. PSZENICE: TALAWERA i SANDOMIERSKIE; BIMITZ, nowy rodzaj RZEPAKU, przynoszący wydatkiem oleju ten ostatni; jakkolwiek sieje się do końca Września, pomimo tego dojrzewa w 2 tygodnie wpród jak rzepak; wytrwały bardzo na mrozy; gorycz zaś liści chroni go od pcheł ziemnych. Zakład nprasza razem o wczesne nadsyłanie obstalunków i dokładne wypisywanie adresów.  
**Ostrowski et Comp.**  
przy ulicy Rymarskiej nr. 742, na przeciw Komisji Skarbu.

### KURS GIEŁDY BERLIŃSKIEJ.

Dnia 26 Sierpnia 1858 roku.

PAPIERY	żądata	placa
Rossyjska 5ta pożyczka nowa 5%	—	81 1/2
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	—	111
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	108 1/4
Polskie Obligacje Skarbu 4%	—	86 1/2
» Listy Zastawne nowe	—	89
» Obligacje 500-złotowe	—	87 1/4
Certyfikaty B. P. na Oblig. Czast. lit. A. 300 złp.	—	93 1/2
» B. 200	—	21 1/2

ma Hr. Potockiego, w Powiecie Stopnickiem. Tu między innymi szanowny właściciel zapytał mnie: »Czy u was sierpem jeszcze męczą ludzi? My tu już zapomnieliśmy jak to narzędzie wygląda; należałoby go zachować na pamiątkę archeologiczną.« Na ten żart wystąpiłem z mojem rezonowaniem przeciwko żniwiarkom z zasad wyżej przytoczonych, ale Pan Hrabia zaproponował, abyśmy wyjechali w pole i tak się stało; a tam widziałem: Żniwiarkę roboty pp. Borrosch i Eichmann z Pragi, zaprzęzoną w cztery woły i prowadzoną przez wolarza siedzącego na koźle i chłopaka z tyłu maszyny, podnoszącego lub zniżającego wedle potrzeby ostrza ścinające zboże. Był to owies średniego urodzaju, składany przez maszynę tak równo, że nigdy najlepszy kosiarz podobnie dobrze nie złoży; trudno nam było dostrzedz zostawiony kłos lub ziarno otrącone, a jedyną jeszcze wadą było, że zajmując tęgi sześćo-skibowy zagon z gł. bokami brózdami na raz; zostawiała wązki pasek wyższego ściernia (jak to przy koszeniu ma miejsce) czemu podobno łatwo będzie zaradzić przy budowie nowej maszyny, a zresztą tak zbierała, że nie porządniejszego ręką ludzką nie widziałem. Dotąd żniwiarki robiły próby minutami a najwięcej godzinami. Ta zaś pracuje już dziesiąty dzień a coraz pożyteczniej, bo w pierwszych dniach było wiele zwątpienia dla lichego materiału (lane żelzo), bo pękło najprzód koło, którego szerokość dzwona na dłoń mogłaby zabezpieczyć trwałość; później osł główna okazała się krzywo osadzoną a nim to zrozumiano, szło z żniwiarką bardzo źle; dalej jeszcze w kilku miejscach popękała maszyna i trzeba było tylko tej wytrwałości, cierpliwości i odwagi; jaka dostojnego właściciela odznaczała, który pojmując zadanie żniwiarki dla kraju w obecnym naszym położeniu i z przyszłemi reformami włościańskimi, rozumiał swoje przeznaczenie. Więcej jak ruszali ramionami nie jedni, nie pojmujący co to służba dla kraju. Sam tylko właściciel z prostym kowalem radzili i naprawiali, a zaszczyt udania się dzieła jemu należy. Dotąd żniwiarka kładła po 10 mórg zboża; nierównie lepiej idzie w tym, gęstym zbożu, bo nędznym i zbyt niskim pogardza, ale odmieniając zaprzęg i ludzi, może z 15 mórg sprzątnąć.

Ja, empiryk i niedowiarek, na własne oczy widziałem: nie próbę kilkogodzinną ale pole równiutko ścięte z kopami owsa związanego a już rznieto poprzednio pszenicę i żyto. Dziś powiadam: żniwiarka, którą widziałem, konstrukcyi nadzwyczaj prostej, z dobrze pomyslanemi śrubami Archimedesa, doskonale odkładającemi garście, mogaca jeszcze być lejszą, będzie tak użyteczną maszyną, jak są sieczkarnie i młockarnie, to jest, aby tego rodzaju narzędzia były czynne, potrzeba lubić gospodarstwo, niem się zajmować, czuwać, by każda mutra była przytwierdzoną, każda część na tarcie wystawiona smarowaną, a uszkodzenie małe natychmiast naprawione. Powyższą żniwiarkę, jak powiedziałem prowadzi tylko wolarz i chłopak bez dozorczy, a tak ją zrozumieli, że pp. Borrosch i Eichmann lepiej jej nie pojmują. Szanowny właściciel, otrzymawszy tak znakomitą satysfakcyą własnego przekonania, ma zamiar kazać porobić dobre modele, z tych kazać odlewać w dobrej fabryce części żelazne i składać w kraju, aby ją o wiele uczynić tańszą, a tém samem przystępniejszą. Jeżeli folwark mający po sto mórg pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa, będzie posiadał jednę żniwiarkę i ta położy tygodniowo 60 mórg, jakież to oddziaływanie na lenistwo robotników, ich przesadzone żądania, owe sąsiedzkie zazdrości i odmawiania?

Towarzystwu Rolniczemu przybyła wielka sposobność pomnożenia i zarządzenia tego rodzaju fabryk, chociażby w każdym Powiecie, wybierając w tym celu najchętniejszego właściciela ziemskiego i zamawiając mu gdyby i z zagranicy dobrych kowali. Wielkie fabryki, wymagające wielkich kapitałów obrotowych i nakładów, mniej są pożyteczne, ale małutkie zakłady jak np. p. Franckiego w Alexandrowie pod Krzepicami, mogłyby się upowszechnić. Ja chętnie ofiarowałbym 1500 rs. kapitaliku na pierwsze potrzeby, gdybym dostał podobnego kowala i ręce, robilibyśmy dobre pługi, sieczkarnie, młockarnie i żniwiarki, i tym kapitalikiem obracałaby się mała fabryczka tanich narzędzi, która tém potrzebniejsza jest niemal w każdym Powiecie, aby na przypadek uszkodzenia była bliższa sposobności reperacyi. Komuż jeżeli nie wijskiemu gospodarzowi łatwiej uformować zapas suchego drzewa, a odlewę z fabryk mieć można.  
Dnia 20 Sierpnia 1858 roku. *Stopniczanin.*